Absurdy refundacyjne

Dodany przez Magda Kulczewska
środa, 27 czerwca 2012 21:31 - Poprawiony środa, 27 czerwca 2012 21:32



Jak chyba każdy człowiek Wyjątkowy ? albo przynajmniej większość ? niestety jestem skazana też na przyjmowanie różnych leków. Chociażby z racji tego, że poza moją główną przypadłością (nie lubię słowa ?choroba?, dlatego używam takiego słowa właśnie), jaką jest rozszczep kręgosłupa i przepuklina oponowo-rdzeniowa, tak jakby w przysłowiowym ?pakiecie? otrzymałam też przewlekłe schorzenie pęcherza moczowego i nerek oraz nadciśnienie tętnicze związane z wspomnianym schorzeniem nerek. OK, taki a nie inny mój los ? trudno. W końcu kiedyś każdy ? nawet najzdrowszy człowiek na świecie ? musi zacząć zażywać leki. W sumie to nie sam fakt zażywania lekarstw w dość sporej ilości mnie dobija, ale?. utrudnianie zdobycia refundacji na niektóre leki? Jest grupa leków, które, jak na moją kieszeń, są dość drogie. W moim przypadku są to leki na pęcherz moczowy? Jedno opakowanie ? 30 tabletek ? wystarcza mi na 3 tygodnie, a koszt tego jednego opakowania (bez refundacji) to prawie 120 zł. W dodatku w Trójmieście jest tylko jedna jedyna apteka, która w takiej właśnie cenie sprzedaje ten lek. W innych trójmiejskich aptekach ten sam lek w takim samym opakowaniu kosztuje już 170 zł albo nawet około 200 zł? Owszem, jest akurat refundowany, ale?. No właśnie? Tu zaczyna się kolejny absurd z życia Wyjątkowego człowieka?

Wyobraźcie sobie, że aby lekarz pierwszego kontaktu wypisał receptę na wspomniany lek z refundacją NFZ musi mnie najpierw wysłać do lekarza specjalisty (urologa lub nefrologa) tylko po to, żeby ten specjalista napisał zaświadczenie, że ja faktycznie jestem osobą z przewlekłym schorzeniem pęcherza i że taka refundacja mi się należy. W sumie super, bo tylko jeden lekarz dodatkowy jest tu potrzebny. Tylko, że cholernym absurdem jest fakt, iż do tego specjalisty trzeba dojechać, bo oczywiście z racji cięcia kosztów w mojej przychodni rejonowej usunięto tego typu specjalistę. Druga rzecz opóźniająca cały proces zdobywania tej nieszczęsnej refundacji to? terminy zapisów do wspomnianego lekarza specjalisty? Co z tego, że jestem niepełnosprawna ruchowo i że sama nie dojadę do innej przychodni niż moja rejonowa ? którą zresztą mam pod nosem? Co z tego, że w związku z tym, że sama nie dojadę, to ktoś z moich rodziców musi zwolnić się z pracy tylko po to, żeby dowieźć mnie do tego cholernego lekarza, by ten mógł mnie osobiście zobaczyć i nikt mu nie mógł zarzucić wystawiania takiego zaświadczenia bez zobaczenia pacjenta? Cholera jasna, czy to tak ma wyglądać ułatwianie życia poprzez wprowadzanie reform w służbie zdrowia?! Wiecie co? Jeszcze do początku bieżącego roku słowo ?reforma? kojarzyło mi się z ulepszeniem, z poprawą gorszego, a teraz niestety kojarzy mi się tylko z utrudnieniem. Nie wiem, co za głąby siedzą na tych ?stołkach?, że nie widzą tego, iż poprzez wprowadzanie dodatkowej biurokracji naprawdę tylko UTRUDNIAJĄ, a nie ulepszają nasze życie. Nie chodzi tu tylko o moje prywatne, osobiste, ale o ogół ludzi potrzebujących lekarstw. O ogół Wyjątkowych ludzi, którym naprawdę wystarczająco

los dołożył w przysłowiowe cztery litery, by jeszcze jakaś instytucja zwana Narodowym Funduszem Zdrowia dokładała swoje? Chyba większość z Was zgodzi się w tym momencie z moją opinią w tej sprawie.

Magda Kulczewska